



Ziemia Lubliniecka

BORONÓW, CIASNA, HERBY, KOCHANOWICE, KOSZĘCIN, LUBLINIEC, PAWONKÓW, WOŹNIKI

GAZETA POWIATOWA EGZEMPLARZ BEZPŁATNY ISSN 1641-1935 NR 1/2005 (29)

"Ziemia Lubliniecka" - koncepcja i praca -

OD REDAKCJI

- W numerze 1/2004 "Ziemia Lubliniecka", w artykule redakcyjnym "Myśli i słowa - Koncepcja gazety", nowa Redakcja zaproponowała "Wizję" programową naszej gazety. Przypomnijmy, że chcieliśmy aby gazeta miała obywatelski charakter, prezentowała różnorodne poglądy, a jej łamy były dostępne dla wszystkich mieszkańców. Aby w gazecie swoje poglądy, opinie i problemy ale także informacje i relacje prezentowali obywatele, stowarzyszenia, organizacje, instytucje i samorządy. Określaliśmy brak jakiegokolwiek selekcji i cenzury aby gazeta prezentując różnorodność materiałów była wiarygodna, rzetelna, żywa i interesująca. W 80% miała mieć charakter publicystyczny i dyskusyjny a w 20% informacyjny. Zaprosiliśmy także do aktywności w szczególności wszystkich mieszkańców oraz samorządy. Plany ambitne a oferta konkretna. Dzisiaj czas by odpowiedzieć co i w jakim stopniu udało się zrealizować.

- W roku 2004 wydaliśmy 6 numerów, liczących łącznie 72 strony w nakładzie po 3 tys. sztuk. Na treści złożyło się 50 artykułów, 30 informacji, 24 opisy wydarzeń i działań, 16 relacji z imprez, 14 korespondencji, 6 opowieści. Ponadto 140 zdjęć i 10 ogłoszeń. W gazecie ukazały się teksty przygotowane przez Kolegium Redakcyjne (32), Starostę (4), Starostwo Powiatowe (12), Radę Powiatu (3), redakcje (19), szkoły i placówki oświatowe (21), stowarzyszenia (3), instytucje (9), partie (2), współpracownicy terenowi (7), czytelnicy (5), gminy (14), inni (9). Teksty publikowało łącznie 49 osób i podmiotów prawnych.

- Obok materiałów prezentowanych jednorazowo udało się stworzyć 16 działów tematycznych prezentowanych cyklicznie. Wśród nich m.in. Ludzie naszej ziemi, Z czym do Europy, Młodość w działaniu, Europa bez granic, Z życia gmin, Opowiadki z życia Ewy, Szlaki turystyczne, Przyroda i My, Piękno naszej ziemi, i inne.

- Ta nudna może analiza i statystyka pozwala jednak z satysfakcją skonstatować, że jest o czym pisać, jest wielu autorów, bogata i różnorodna tematyka, a gazeta dociera do wszystkich gmin naszego powiatu.

- W b. r. chcemy kontynuować naszą wspólną pracę i zapraszamy do jeszcze większej aktywności wszystkich obywateli, samorządy, stowarzyszenia, szkoły i instytucje. Jednocześnie dziękujemy za dotychczasową współpracę szczególnie stałym współpracownikom, a czytelników prosimy o rady i opinie, które pozwolą na doskonalenie naszej "Ziemi Lublinieckiej".

Z wyrazami szacunku
z upoważnienia Redakcji
Przewodniczący Komisji OSTiK
Bogusław Hrycyk

Dni Językowe 2005

W dniach 16-18.02.2005 w Zespole Szkół nr 1 im. A. Mickiewicza odbyły się Dni Językowe. Tegoroczne hasło przewodnie: "Całkiem nowe Dni Językowe" miało swoje uzasadnienie, ponieważ po raz pierwszy zaproszone zostały inne szkoły ponadgimnazjalne z powiatu lublinieckiego.



Ku ogromnemu zadowoleniu organizatorów na zaproszenie odpowiedziały: ZSOT nr 1 w Lublińcu, LO w Psarach, oraz LO w Radzionkowie. Pieczę nad imprezą sprawowała klasa 2g z "Mickiewicza" wraz z nauczycielem Katarzyną Wołowic.

dokończenie na str. 2

Z życia Ślązoka

11 lutego br. w Miejskim Domu Kultury w Lublińcu odbył się powiatowy konkurs dla szkół gimnazjalnych "Z życia Ślązoka". Pomysłodawcą i organizatorem tego przedsięwzięcia była Beata Pietrek, nauczyciel Publicznego Gimnazjum w Łagiewnikach Wielkich. Patronat nad konkursem sprawowali: starosta powiatu lublinieckiego Joachim Smyła oraz wójt gminy Pawonków



Henryk Swoboda, a jego gospodarzem był dyrektor Gimnazjum w Łagiewnikach Wielkich Krzysztof Kłobus. Celem konkursu było propagowanie wśród młodzieży śląskiej tradycji i gwary. Była to doskonała okazja zaprezentowania dokonań szkół gimnazjalnych na polu kultywowania śląskiej kultury.

dokończenie na str. 2

Z prac Rady Powiatu i Komisji Rady

Rada Powiatu w Lublińcu w 2004 roku obradowała na dziewięciu sesjach. Na swoich posiedzeniach podjęła 123 uchwały:

- finansowe - 36 uchwał,
- oświatowe - 17 uchwał,
- dotyczące zdrowia i pomocy społecznej - 16 uchwał,
- dotyczące ochrony środowiska - 6 uchwał,
- dotyczące geodezyjne - 4 uchwały,



dokończenie na str. 2

dokończenie ze str. 1

Dni Językowe 2005

Przygotowania rozpoczęły się już w listopadzie 2004 r. Najpierw opracowany został program z uwzględnieniem konkurencji. Tuż po świętach Bożego Narodzenia w całej szkole pojawiły się kolorowe plakaty reklamujące tegoroczną imprezę.

Młodzież miała szansę zaprezentowania swoich talentów w następujących konkursach: konkurs na oficjalną maskotkę Dni Językowych, konkurs plastyczny, konkurs na utwór literacki w języku obcym, konkurs wokalny, konkurs recytatorski, konkurs na inscenizację, konkurs o państwach niemieckojęzycznych oraz anglojęzycznych.

Finał konkursu na maskotkę odbył się już w połowie stycznia, aby można było przygotować okolicznościowe koszulki dla organizatorów.

Zainteresowanie poszczególnymi konkursami przerosło nasze oczekiwania. Świadczy to o potrzebie prezentacji umiejętności językowych, potrzebie integracji oraz o potrzebie dobrej zabawy.

W czasie trwania Dni Językowych na korytarzach rozbrzmiewała muzyka niemiecka, angielska, francuska oraz rosyjska; trwały przygotowania do eliminacji w poszczególnych konkursach a w "kawiarence językowej" (cieszyła się ogromną popularnością) można było kupić pyszne ciasto i napić się kawy lub herbaty.

Organizacja tegorocznych Dni Językowych nie byłaby możliwa bez ogromnego zaangażowania klasy 2g.

- Jestem dumna mając szansę pracy z tak zdolną, inteligentną, pełną poświęcenia i wycucia młodzieżą. Mam nadzieję, że czas poświęcony na przygotowania nie będzie należał w ich ocenie do straconych. Chciałabym również podziękować Dyrekcji Zespołu Szkół nr 1 im. A. Mickiewicza za pomoc w organizacji oraz nauczycielom języków obcych, którzy tak wspaniale przygotowali młodzież - powiedziała Katarzyna Wołowicz.

Specjalne podziękowania należą się sponsorom. Ufundowane przez nich nagrody były wspaniałym uzupełnieniem zmagani konkursowych i z pewnością zachęca młodzież do udziału w przyszłorocznych eliminacjach.

Oto lista sponsorów:

STAROSTWO POWIATOWE w Lublińcu, Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej p. Edward Maniura. "ENERGOSERWIS", Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Remontowe Energetyki S.A. "NARDEK" K. i E. Gajda ul. Plebiscytowa 4, Kwaciarnia "ARNIKA" ul. E. Stein 2, Apteka "PANACEUM" ul. Damrota 1, "STODOŁA" S.C. Centrum Rolniczo-Ogrodnicze ul. Marszałka Piłsudskiego 8, Zakład Optyczny Jan Czuk, Plac Kościuszki 6. "EUROTRANS" ul. Mickiewicza 5. Piekarnia Lubowski ul. Mickiewicza 1

(ga)

dokończenie ze str. 1

Z życia Ślązoka

Jury konkursu w osobach: **Danuty Lampki, Małgorzaty Janas, Marka Szoltyśka, Marka Żyłki** oceniało występy młodzieży ośmiu szkół naszego powiatu. Zaproszenie do konkursu przyjęły gimnazja z: Boronowa, Ciasnej, Lubecka, Koszęcina, Łagiewnik Wielkich, Strzebinia, Kochanowic, Katolickiego Gimnazjum im. E. Stein z Lublińca.

Imprezę zaszczyliło swoją obecnością wielu gości: poseł **Edward Maniura**, wójt Kochanowic **Ireneusz Czech**, burmistrz Woźnik **Alojzy Cichowski**, wizytator **Alicja Janowska**, dyrektorzy szkół, nauczyciele.

W konkursie młodzież rywalizowała o atrakcyjne nagrody ufundowane przez patronów i sponsorów: firmę **ENERGOSERWIS S.A.** oraz Centrum Językowe Helen Doron.

Marek Szoltysek - znawca śląskich tradycji zachęcał młodych ludzi aby pamiętali o swojej tożsamości i pielęgowali piękną śląską mowę. Dodatkową atrakcją był występ śląskiej kapeli podwórkowej "Elwry z Bogucic".

Mimo, że impreza trwała cztery godziny nikt się nie nudził, młodzież gorącymi brawami nagradzała występy swoich kolegów. Jury wyłoniło zwycięzców konkursu.

I miejsce zajęło Gimnazjum ze Strzebinia spektaklem "Przy fojerze", nagrodą dla szkoły był aparat cyfrowy,

II miejsce przypadło w udziale Gimnazjum z Koszęcina, które przedstawiło opowieść o "Czerwonym Kapturku", nagrodą było DVD.

III miejsce zajęli gimnazjaliści z Boronowa, którzy zaprezentowali przedstawienie "Romeo i Julia" i otrzymali radiomagnetofon. Wyróżnienie otrzymało Gimnazjum z Lubecka za "Złotą Rybkę", nagrodą był radiomagnetofon.

Były także nagrody indywidualne, ufundowane przez posła Edwarda Maniurę. Każda szkoła otrzymała pamiątkowe dyplomy, książki Marka Szoltyśka, a występujący uczniowie pamiątkowe kubki.

Dla młodzieży, która uczestniczyła w konkursie był on przede wszystkim bliskim spotkaniem ze śląską ojczyzną.

(BP)



dokończenie ze str. 1

- dotyczące drogownictwa - 3 uchwały,
- dotyczące funkcjonowania Rady Powiatu i Zarządu Powiatu - 28 uchwał,
- dotyczące funkcjonowania Starostwa - 6 uchwał,
- inne - 7 uchwał.

Natomiast stałe Komisje Rady w 2004 roku spotykały się 65 razy.

Komisja Bezpieczeństwa Publicznego w składzie:

Pogoda Ernest - przewodniczący,
Kucharczyk Lidia, Magdziar Zdzisław,
Kierat Jan, Majchrzyk Rufin.
odbyła 7 spotkań, na których najważniejszymi tematami były, m.in.: stan dróg powiatowych, wojewódzkich oraz krajowych; bezpieczeństwo związane z letnim wypoczynkiem dzieci i młodzieży; bezpieczeństwo na drogach, w tym na niektórych skrzyżowaniach oraz oznakowania dróg powiatowych; plan remontów dróg powiatowych i wojewódzkich; przygotowanie do "akcji zima".

Komisja Budżetu i Finansów

w składzie:
Urszula Buchenfeld - przewodnicząca,
Lidia Kucharczyk, Leszek Matyja,
Zdzisław Kulej, Kazimierz Bromer.
odbyła 10 spotkań, na których omawiano, m.in.: budżet powiatu lublinieckiego za 2003 rok oraz 2004 rok (wykonanie budżetu za I i II kwartał, analiza zobowiązań), projekt budżetu na 2005; wykorzystanie środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, stan finansowy rodzinnych domów dziecka, koszty dostarczanego ciepła w jednostkach podległych powiatowi.

Komisja Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa w składzie:

Leszek Matyja - przewodniczący,
Małgorzata Matejczyk, Jan Kierat,
Andrzej Moj, Ernest Pogoda,
odbyła 11 spotkań, na których omawiano, m.in.: realizację przepisów w sprawie dopłat bezpośrednich; sprawy związane z funkcjonowaniem Agencji Rynku Rolnego na terenie powiatu, sprawy łowiectwa, znakowania zwierząt; sprawy zalesienia gruntów rolnych, lasów niepaństwowych; rekultywację wyrobisk na terenie powiatu, odnawialne źródła energii, scalanie gruntów; program "szklanka mleka".

Komisja Oświaty, Sportu, Turystyki i Kultury w składzie:

Bogusław Hrycyk - przewodniczący,
Urszula Buchenfeld, Krzysztof Kłobus,
Jan Myrcik, Kazimierz Bromer.
odbyła 11 spotkań, na których omawiano, m.in.: finanse szkół, reorganizację szkół, projekty organizacyjne szkół, ofertę kształcenia szkół ponadgimnazjalnych; regulaminy wynagradzania nauczycieli; Strategię Powiatu Lublinieckiego; kalendarz imprez powiatu (Dni Powiatu, Sejmik Kultury Ziemi Lublinieckiej, Sejmik i Dzień Sportu Osób Niepełnosprawnych); zabytki powiatu; informator turystyczny, bazę turystyczną powiatu.

Komisja Rewizyjna w składzie:

Kulej Zdzisław - przewodniczący
Kupka Jerzy, Zabicki Jan,
Magdziar Zdzisław, Matyja Leszek,
odbyła 15 spotkań, w tym 5 kontroli na których omawiano, m.in.: sprawozdanie z wykonania budżetu za 2003 rok, budżet za I i II półrocze 2004 roku, działalność kontrolną (Powiatowy Urząd Pracy, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, Dom Dziecka w Ciasnej, Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Herbach, Zespół Szkół Ogólnokształcąco-Technicznych nr 2).

Komisja Zdrowia i Polityki Społecznej

w składzie:
Jan Myrcik - przewodniczący,
Małgorzata Matejczyk, Jerzy Kupka,
Krzysztof Kłobus, Krzysztof Olczyk,
odbyła 11 spotkań, na których omawiano, m.in.: sytuację SP ZOZ w Lublińcu, problemy niepełnosprawnych, problemy bezrobocia na terenie powiatu lublinieckiego, działalność placówek pomocy społecznej, działalność szkół specjalnych z terenu powiatu lublinieckiego, zagrożenia patologią społeczną w placówkach oświatowych podległych powiatowi lublinieckiemu. (SF)

19 stycznia 1945 roku wyzwolono Koszęcin

"Biegł do swoich - a oni go nie przyjęli"

Były wtedy siarczyste mrozy i wielkie śniegi. Z początkiem stycznia 1945 roku, wiadomo już było, że do Koszęcina zbliża się front. Resztki wyniszczonych wojenną poniewierką wojsk niemieckich uchodziło w chaosie na zachód, a ich miejsce zajmowała na krótko formacja paramilitarna "Volkssturmu", (obrona cywilna) składająca się ze starych, słabych i schorowanych mężczyzn. Nocami na północnym nieboskłonie widać było ogniste kule lecące ze wschodu na zachód znak zbliżającej się ofensywy.

Dnia 19 stycznia 1945 roku w godzinach porannych, Koszęcinem wstrząsnęła kanonada. Paliły się już zabudowania przy dzisiejszej ulicy Sienkiewicza, waliły się wieża i dach kościoła zniszczone kilkoma pociskami. Ciężkie niemieckie działa porzastawiane na peryferiach miejscowości przestały strzelać, trafione celnie przez czerwonoarmistów. Wystraszeni ludzie biegali po wsi szukając schronienia, wśród nich także żołnierze Wehrmachtu, z których kilku ocalało tu swe życie.

O godzinie 9:00 na plac przy gminie wjechała radziecka "Dancerspitza", składająca się z około 15 czołgów, na których jak mrówki siedzieli zmarznięci żołnierze piechoty. Na pierwszym czołgu widoczny był duży rozmiarów portret Stalina i czerwona flaga z sierpem i młotem. Wojsko pospiesznie zeskakiwało z czołgów i z "pepechą" gotową do strzału penetrowało zaułki uliczek i podwórka, po czym wracało z powrotem na plac. Zjawili się tam również kilku, odważnych koszęcinian, wśród nich ówczesny wikary ks. Erwin Muszer oraz kilku chłopców. Staliśmy wszyscy pod głośnikiem zamocowanym na długiej rurze, stojącym na środku placu. Głośnik - który przez okres wojny powiadał o zwycięskim marszu "Drank nach Osten", milczał już od pewnego czasu. Ale w tym dniu na placu mówiło się po sześćdziesięciu przerwie znowu po polsku, wtedy przyszli tu ruscy, którzy - jak się okazało - strzelali nie tylko do Niemców. Kilku ludzi było świadkami dramatu młodego człowieka, który jako jeniec rosyjski pracował na "Oberhofie" (gospodarstwo folwarczne pod lasem za Koszęcinem) w dobrach księcia Hohenlohego. Kiedy zobaczył radzieckie czołgi jadące od Boronowa ... "BIEGADOŚCIĄ DO SWOICH" - ale swoi go nie przyjęli. Władowali go na czołg i przywieźli na plac przy gminie. Dwójka czerwonoarmistów podprowadziła skazańca pod płot p. Szeligi, kilka metrów od mojego domu rodzinnego. Jeden z żołnierzy dwoma strzałami z pistoletu, mierząc prosto w serce, pozbawił go życia. Zdjęli mu buty i zameldowali

przełożonemu. Dowiedzieliśmy się, że niewola to zdrada, a za zdradę ... "kula w łeb".

W godzinach popołudniowych tego wyzwolenieckiego dnia kiedy Koszęcin był jakby niczyj ani wojsk niemieckich, ani rosyjskich razem z kilkoma rówieśnikami oglądałem plon koszęcińskiej wojny. Tym "plonem", oprócz zniszczeń materialnych, byli polegli żołnierze niemieccy w liczbie ponad czterdziestu. Leżeli przysypani świeżym puchem śniegu, na koszęcińskich ulicach i w polu. Najwięcej poległo ich przy ulicy Boronowskiej, od lasu po kapliczkę na Słupiskach. Uciekali rowem, i tam padali, co parę metrów, w pojedynkę, już bez broni. Młody żołnierz w niemieckim mundurze leżał przy rozbitym dziale, blisko skrzyżowania dzisiejszych ulic Leśnej i Ligonja. Dostał strzał w głowę, ale życie się jeszcze w nim tliło. W lewej ręce trzymał kawałek chleba, jakby polową, żołnierską komunię na wieczną drogę. Sankami zabrały go do koszęcińskiego szpitala Siostry zakonne, ale po dwóch dniach skonał.

Zabici żołnierze leżeli w miejscach gdzie padli, przeszło dziesięć dni. Obok mojego domu - z szeroko otwartymi oczyma - czekał na pochówek Rosjanin. Później "dwójkarze" (Ślązacy z Volkslied II) ładowali ich ciała na sianie pana Brzeziny, który zawiózł ten wojenny "Bagaż" na miejsce wiecznego spoczynku. Pochował ich ks. Muszer na ewangelickim cmentarzu, w skrytości przed władzą. Spoczęli obok siebie w jednej mogile, żołnierze Wehrmachtu i jeniec - czerwonoarmista.

Utkwiły mi głęboko w pamięci z tamtego dnia dwie sceny: Oczyma wyobraźni widzę chłopięcą twarz rozstrzelanego przez swoich młodego Rosjanina. Nim przesyty mu kulami serce, z błagających o litość oczu płynęły ostatnie łzy. Widzę także konającego na zmrożonym śniegu, z rozwaloną głową chłopca w mundurze Wehrmachtu. Oboje umierali z dala od swoich domów, oboje polegli "śmiercią bohatera", jakże różną śmiercią. Pasowałyby tu wtedy, napisane trochę później przez Zofię Nałkowską słowa: "co ludzie ludziom zgotowali".

I na zakończenie tych wspomnień jeszcze jedna refleksja: Za kogo właściwie ci ludzie oddali życie? Dlaczego musieli tak strasznie umierać? Myślę również - po tych 60 latach od tamtego wyzwolenieckiego dnia - że każdemu żołnierzowi, niezależnie od tego jaki mundur nosił, trzeba w rocznicę ich śmierci zapalić znicz pamięci. Oni nie chcieli wojny, oni nie chcieli umierać w Koszęcinie. Oni wszyscy chcieli być w domu.

Jan Myrcik

Pomoc społeczna na terenie Powiatu Lublinieckiego

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Lublińcu rozpoczyna cykl artykułów dotyczących swej działalności związanej z realizacją zadań powiatu z zakresu pomocy społecznej. Na łamach "Ziemi Lublinieckiej" podejmiemy tematy związane z niepełnosprawnością, opieką zastępczą, umieszczaniem w domach pomocy społecznej, podzielimy się doświadczeniami i problemami, informować będziemy o możliwościach i rodzajach pomocy.

Rozpoczynamy informacjami o prawach i uprawnieniach osób niepełnosprawnych. Obecnie obowiązująca ustawa o pomocy społecznej nie podaje definicji niepełnosprawności, Warto jednak zaznaczyć, że pojęcie to wyjaśniała ustawa z 1990 r., zgodnie z którą niepełnosprawność to stan fizyczny, psychiczny lub umysłowy, powodujący trwałe lub okresowe utrudnienie, ograniczenie bądź uniemożliwienie samodzielnej egzystencji. Dla potrzeb pomocy społecznej za osobę niepełnosprawną uznaje się osobę, której niepełnosprawność została potwierdzona orzeczeniem o zakwalifikowaniu przez organy orzekające do

jednego z trzech stopni niepełnosprawności (znacznego, umiarkowanego, lekkiego) albo o całkowitej lub częściowej niezdolności do pracy na podstawie odrębnych przepisów.

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie udziela pomocy osobą niepełnosprawnym w zakresach:

- rehabilitacji społecznej (dofinansowanie do: uczestnictwa w turnusach rehabilitacyjnych, zaopatrzenia w sprzęt rehabilitacyjny, przedmioty ortopedyczne i środki pomocnicze, likwidacji barier architektonicznych, technicznych i w komunikowaniu się, uczestnictwa w warsztatach terapii zajęciowej)

- rehabilitacji zawodowej realizowanej poprzez: finansowanie szkoleń i przekwalifikowań; udzielanie pożyczek na rozpoczęcie działalności gospodarczej i rolniczej; przystosowania stanowisk pracy dla osób niepełnosprawnych.

Bardziej szczegółowe informacje o wyżej wymienionych formach pomocy przedstawimy w kolejnych artykułach.

Co dalej z ogródkami działkowymi?

Od pewnego czasu w prasie i telewizji czytamy i słyszymy o nowym projekcie "Prawa i Sprawiedliwości" na temat uwłaszczenia ogródków działkowych.

Ogrody działkowe, będące w strukturze Polskiego Związku Działkowców są użytkowane przez ludzi niezamożnych - przeważnie emerytów, rencistów a od niedawna również bezrobotnych - których nie stać na proponowane opłaty związane z załatwianiem formalności nawet w wysokości 5% wartości działki i wszystkiego co na niej się znajduje. Sprawa dotyczy przede wszystkim terenów działek położonych w dużych miastach, gdzie te obszary stanowią łakomy kąsek dla ludzi upatrujących w tym niezły interes - nie patrząc na ewentualne straty materialne i moralne działkowców, uprawiających te działki od szeregu lat dużym nakładem pracy swoim i całej rodziny.

Dziwna argumentacja o zakładaniu ogrodów w okresie powojennym nie jest ścisła, gdyż pierwsze ogrody działkowe powstały już w XIX w. Dynamiczny rozwój przemysłu szczególnie w drugiej połowie XIX spowodował napływ sporej rzeszy ludności wiejskiej do miast. Ludzie ci, pozbawieni swego naturalnego wiejskiego środowiska szukali jakiegoś skrawka ziemi aby założyć mały ogródek uprawiać w nim trochę warzyw i owoców dla swojej całej rodziny. W ten sposób zaczęto organizować wspólnoty upraw w Wielkopolsce a następnie w innych miastach i ośrodkach. Organizacja Polskiego Związku Działkowców w Lublińcu obejmuje ogrody z odpowiednim zapleczem i urządzeniami a mianowicie:

1. POD "Nadzieja" przy ul. Strzeleckiej o pow. 5,3 ha - zrzesza 140 działek, posiada świetlicę, studnie kopane, ogrodzenie z siatki,
2. POD "Sielanka" przy ul. Strzeleckiej o pow. 4,6 ha - zrzesza 134 działki, posiada sieć wodociagową, świetlicę, ogrodzenie z siatki,

3. POD "Energetyk" przy ul. Grabowej na pow. 2 ha zrzesza 56 działkowców, posiada sieć wodociagową, świetlicę, ogrodzenie,
4. POD "Pokój" przy ul. Pokoju na pow. 1,5 ha i zrzesza 40 działek, posiada studnię, ogrodzenie,
5. POD "Włókniarz" przy ul. Powstańców na pow. 2.2 ha i zrzesza 69 działek, posiada studnie, sieć wodociagową, ogrodzenie,
6. POD "Morfeusz" przy ul. Lisowickiej na pow. 9,5 ha obejmuje 188 działek, posiada studnie kopane, ogrodzenie, plac zabaw dla dzieci,
7. POD "Kolejarz" przy ul. Podmiejskiej, na pow. 5,2 ha, obejmuje 110 działek, posiada studnie kopane, dużą świetlicę, ogrodzenie.

Są to tereny ujęte w planie zagospodarowania przestrzennego miasta i nie mogą być przeznaczone na inne niezgodne z planem. W związku z tym nasuwają się wątpliwości o celowości takiego projektu:

- * co stanie się z majątkiem wspólnym wypracowanym przez członków POD jakim jest:
 - ogrodzenie wykonane z własnych funduszy Ogrodów,
 - studnie i wodociągi oraz instalacje elektryczne, świetlice,
- * kto zagwarantuje dalsze prawidłowe użytkowanie działek dotychczasowych:
 - zasad, przestrzegając min. nasadzenia drzew i krzewów w odpowiednich
 - odległościach, utrzymanie porządku na alejkach itp.,
- * kto zagwarantuje, że na ogrody nie wkroczą ludzie - nie bacząc na sąsiedzkie stosunki i zacząć budować garaże czy inne obiekty?

Kazimierz Bromer

Opowiadki z życia Ewy

Ewa wracała z imprezy urodzinowej z grupą przyjaciół. Odprawdzili ją do samego domu, pogawędzili chwilkę i rozeszli w różnych kierunkach. Patrzyła na oddalających się i uświadomiła sobie, że to są same pary. Pary stopniowo rozplywały się w ciemnościach nocy, więc pomachała im na pożegnanie, ale cienie nie odpowiedziały, bo zajmowały się już tylko sobą. Została sama. Zrozumiała, że cały czas była sama i że pewnego dnia może się poczuć w tym towarzystwie jak piąte koło u wozu. Na imprezie ustalali program walentynkowego święta, zamierzali bawić się wesoło, a ona dopiero teraz pojęła, że aby była para, to musi zastosować proste działanie matematyczne: jeden dodać jeden, a ściślej - jeden dodać jedna. "Jedna" już jest, i nawet chętna, ale skąd weźmie drugą połówką rajskiego jabłuszka? Walentynki tuż, tuż, czas nagli, a ona nie ma nikogo. I któż jej przyśle kartkę z życzeniami albo wręczy papierowe serduszko? Ha! Coś z tym trzeba zrobić, musi dokonać analizy i przedsięwziąć środki zaradcze, jak mówił tata.

Nazajutrz, a było to niedzielne południe, Ewa stanęła przed lustrem i z uwagą przyglądała się sobie bardzo krytycznie, z góry na dół, wzdłuż i wszerz. Hm... wcale, wcale. Wzrost modelki, figura też, buzia ładna... Gdzie ci chłopcy mają oczy? Przedzwoniła do Kasi i umówiła się na herbatkę. Jeszcze dobrze nie usiadły, a Ewa niecierpliwie zapytała - Czy we mnie jest coś nie w porządku, że jestem sama jak palec, dlaczego każdy kogoś ma, a ja nie?

- Bo ty patrzysz i nikogo nie widzisz - odpaliła Kasia. Uwagę Kasi wzięła sobie do serca i postanowiła porozglądać się dookoła. Specjalnie wyszła na samotny spacer i nic... nikogo nie zauważyła.

Wprowadzie po drodze spotkała kilku chłopców znajomych i nieznajomych, ale wszyscy tacy mali i nieopierzeni.

O czym ta Kaśka mówiła? Co, ja mam szukać chłopaka na ulicy? Oj, nie. Całe szczęście, że zabrałam książki z biblioteki, oddam i zabiorę następną.

Chodziła pomiędzy regałami i szukała spisanych na kartce pozycji. Z kartką przy nosie, nie patrząc przed siebie, stała się o kogoś potykała i za każdym razem słyszała grzeczne "przepraszam". Nawet w pewnym momencie zaświtało jej w głowie, że to ona powinna przeprosić, ale skoro ktoś taki uprzejmy, to ona czuje się zwolniona z tego grzecznościowego obowiązku. Gdy za czwartym razem usłyszała "przepraszam", przystanąła, doszła bowiem do wniosku, że to ten sam głos. Odwróciła się, ale zobaczyła tylko szerokie plecy w zielonej kurtce. Poczekaj, poczekaj, już ja cię przyłapię i oduczę potykania się o porządne dziewczyny! Schowała się za najbliższy regał i cierpliwie czeka. Jest! Ta sama zielona kurtka i skradający się krok. Wyszła ze swej kryjówki, złapała go za kurtkę, szarpnęła, żeby się odwrócił i wrzasnęła na całą bibliotekę, wzbudzając ogólną sensację.

- A ty co za mną łazisz?

- Nie łazisz, a chodzisz... i to już od dawna.

- Po co?

Chłopak nieśmiało wyciągnął z kieszeni papierowe serduszko, na którym wypisał ozdobnymi literami "Dla Ewy". Ewa zaniemówiła. Jak mogła nie zauważyć, że za nią chodzi, obserwuje ją, a nawet zna jej imię? No, cóż... 1 : 0 dla niego.

- A ty jak masz na imię?

- Adam, ooo...oczywiście!

Maria Doleżych

... Z ŻYCIA GMIN ...

KOSZĘCIN

"Cała Polska czyta dzieciom" - Sadów też !

Szkoła Podstawowa im. 74 GPP w Sadowie włączyła się do ogólnopolskiego programu czytające szkoły.

Celem tego programu było rozwijanie zainteresowań czytelniczych, kształcenie umiejętności słuchania ze zrozumieniem oraz rozwijanie pamięci, uwagi i wyobraźni. Akcję przygotowały i przeprowadziły Ewa Mikulska i Irena Piątek.

Do czytania zapraszani byli przedstawiciele różnych zawodów, którzy czytali uczniom kl. I - III wybraną baśń H. Ch. Andersena, przy okazji tego spotkania opowiadali o swojej ciekawej pracy.

Czytali między innymi: dyrektor szkoły i przedszkola, sekretarz gminy, górnik, strażak, leśnik, sołtys, pielęgniarka, wojskowy, ekspedientka, katecheta i nauczyciele.

Podsumowaniem akcji było wykonanie przez uczniów albumu z ilustracjami do przeczytanych baśni, test wyboru "Znam baśnie Andersena" oraz przystąpienie do międzynarodowego konkursu plastycznego pt. "W świecie bajek H. Ch. Andersena", który rozstrzygnięty będzie w Szczecinie.

Po rozstrzygnięciu konkursu "Znam baśnie Andersena" I miejsce zajęła Ola Jakubek i Tomek Przybyła z klasy I. Wyróżniono również wśród uczniów trzy najciekawsze albumy.

Ewa Mikulska
Irena Piątek



LUBLINIEC

Miłośnicy narciarstwa na start !!!



20 lutego po raz drugi Wojskowy Klub Biegacza "Meta" przeprowadził Mistrzostwa Powiatu w narciarstwie. Po ubiegłorocznych, skromnych początkach, gdy w zawodach udział wzięło 7 osób, tym razem na starcie stanęło 14 osób, które miały do pokonania 6-cio kilometrowy dystans. Dzieci rywalizowały natomiast na 1/3 dystansu dorosłych. Ponieważ na zawodach obowiązywał styl dowolny, to osoby, które dobrze opanowały "łyżwę" szybko oddaliły się od konkurencji. Zawody wygrał ich zwycięzca z przed roku Krzysztof Koselski z wojskowej Mety, drugi był Florian Ulik (kierownik sekcji narciarskiej Mety), a trzeci Stanisław Miluk.

Wśród pań w wyniku zdarzeń losowych do rywalizacji stanęła tylko Marianna Kotarska i wygrała ją. W biegu młodzieżowym do rywalizacji stanęło dwóch Dawidów. Potwierdzili również, że "dla chcącego nic trudnego" i dystans pokonali na nartach zjazdowych. Lepiej poradził sobie Dawid Brol, tuż za nim na metę przybył Dawid Kaleta. Na zakończenie przy gorącej herbacie, przygotowanej przez panie z Domu Kombatanta, wicestarosta lubliniecki Tomasz Panek wręczył trofea najlepszym narciarzom z każdej konkurencji.

(ZR)



Marsz Kombatanta

Tego jeszcze w naszym mieście nie było. Słynący z niekonwencjonalnych pomysłów działacz Wojkowego Klubu Biegacza "Meta" tym razem do rywalizacji-zabawy wciągnęli naszych najstarszych mieszkańców. Ich siła przekonywania sprawiła, że do Marszu Kombatanta, bo taką nazwę nosiły zawody, stanęło siedem osób - pensjonariuszy DPS "Dom Kombatanta". Najlepsi, dziarskim marszem, dwu kilometrową trasę pokonali w dobrej formie bez zadyszki i pewnie niejednego "młodzieniaszka" po pięćdziesiątce przedkładającego sport nad "Sporty" zostawiliby w pokonanym polu.



Uczestnicy bardzo chwalili sobie obudzenie w nich uśpionego ducha sportu, a dekoracja zwycięzców przywołała wspomnienia z podobnych wydarzeń z lat młodzieńczych. Przy dużej grupie kibiców, w burzy braw, najszybszych chodźarzy udekorował wicestarosta lubliniecki **Tomasz Panek**, a nagrody (wydawnictwa ufundowane przez MON) wręczył dyrektor DPS **Roman Marciniak**. Rywalizację wygrała dzięki biegowemu finiszowi najmłodsza uczestniczka marszu (wieku kobiety nie będziemy podawać) **Urszula Wagner**. Za to drugi na mecie był najstarszy uczestnik 85 - letni kapitan **Mieczysław Maczugowski**. Jako ciekawostkę podamy, że w szlaku bojowym zaliczył połowę krajów Europy, a pierwsze gwiazdki oficerskie otrzymał od Josipa Broz Tito. Trzeci był kapral **Edward Swacha**.

Czekamy teraz na jeszcze bardziej odważne posunięcia uczestników Marszu Kombatanta i liczymy na ich udział w Biegu o Nóż Komandosa.

(ZR)

O reklamie inaczej

W nr 3/2004 (25) pokazano zdjęcie tablic-reklam umieszczonych na ścianie budynku S. Courant przy ulicy Edyty Stein.

Część tych tablic wkrótce zdjęto, ale pozostała tablica z napisem "Perfumieria Venus" jest zawieszana codziennie w godzinach otwarcia sklepu. Jest to połowiczne załatwienie problemu jakim jest poszanowanie tego miejsca związanego z postacią Edyty Stein.

Warto się nad tym zastanowić.

Kazimierz Bromer

OGŁOSZENIE

Zapraszamy do współpracy osoby, którym bliska jest tematyka związana z ziemią lubliniecką. Czekamy na państwa listy, artykuły i wspomnienia. Zbliżająca się 60-rocznica zakończenia wojny na ziemi lublinieckiej będzie doskonałą okazją do spisania Państwa wspomnień z tego okresu.

Prosimy o kontakt na adres:
Ziemia Lubliniecka
 ul. Paderewskiego 7
 42-700 Lubliniec
 tel: 034-35 10 500
 ziemialubliniecka@interia.pl

Organizatorzy
**VII Plenerowej
 Drogi Krzyżowej w Koszęcinie**
 zapraszają mieszkańców
 powiatu do udziału w tym
 uświęconym tradycją wieków
 nabożeństwie.
**Droga Krzyżowa rozpocznie się
 w Niedzielę Palmową 20 marca
 2005 r. o godz. 15.00 w Kościele
 Zamkowym, a zakończy w zabytko-
 wym Kościele św. Trójcy.**



AEROBIK

poniedziałki
20.00 - 21.00

wtorki
i czwartki
19.00 - 20.00

Gimnazjum nr 2
w Lublińcu
ul. Droniowicka
tel. (34) 353 03 61
(0) 509 538 918

CENNIK OGŁOSZEŃ

cała strona - 250 zł*
 1/2 strony - 125 zł*
 1/4 strony - 65,00 zł*
 1/8 strony - 35,00 zł*

* ceny netto

Podane ceny dotyczą ogłoszeń reklamowych zamieszczanych na kolorowej stronie okładki (strona 12). Ceny ogłoszeń reklamowych zamieszczone na stronach czarno-białych stanowią 50 % powyższych cen.

Kontakt: tel. (034) 35 10 500,
 e-mail: ziemialubliniecka@lubliniec.starostwo.gov.pl

Ziemia Lubliniecka

gazeta powiatowa

Wydawca: Rada Powiatu Lublinieckiego
Adres Redakcji: Starostwo Powiatowe w Lublińcu, ul. Paderewskiego 7, tel. (0-34) 351-05-00, fax (0-34) 351-05-11
E-mail: ziemialubliniecka@poczta.onet.pl, sekretariat@lubliniec.starostwo.gov.pl

Kolegium Redakcyjne:

Jan Myrcik - redaktor naczelny,
 Aneta Konieczny - sekretarz,
 Kazimierz Bromer, Gerard Burek,
 Maria Doleżych, Bogusław Hrycyk.
Nakład: 3 000 egz.

Skład komputerowy i druk:

Drukarnia **MBOP**
 41-922 Radzionków, ul. Nałkowskiej 51,
 tel. (0-32) 289 82 75

Materiały do gazety i ogłoszenia reklamowe przyjmowane są w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lublińcu, pokój nr 21. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzega sobie także prawo ich skracania. Nie przyjmowane są artykuły niepodpisane. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

INFORMATOR**Z historii turystyki
na Ziemi Lublinieckiej**

Starostwo Powiatowe w Lublińcu

Godziny urzędowania:**Poniedziałek:** 7.30 - 16.00**Wtorek:** 7.30 - 15.30**Środa:** 7.30 - 15.30**Czwartek:** 7.30 - 15.30**Piątek:** 7.30 - 15.00**W sprawach skarg i wniosków****Starosta Powiatu Lublinieckiego****przyjmuje w poniedziałki****14.30 - 15.30****Spis numerów****w Starostwie Powiatowym:****Sekretariat Starosty:** 35-10-505**Sekretariat Wicestarosty****i Sekretarza:** 35-10-500**Fax:** 35-10-511**Biuro Rady i Zarządu Powiatu:**

35-10-520

Adwokat Prawny: 35-10-514**Zespół Informatyków:** 35-10-525**Wydział Spraw Obywatelskich****i Zarządzania Kryzysowego:**

35-10-513

Wydział Geodezji, Kartografii**i Gospodarki Mieniem:**

- ewidencja gruntów: 35-10-508

- gospodarka gruntami: 35-10-510

- ośrodek dokumentacji geod. - kart.:
35-10-518- ośrodek dokumentacji geod. - kart.,
pracownia: 35-10-528- ewidencja gruntów - obsługa
interesantów: 35-10-529

- geodezja - prawnik: 35-10-537

- zespół dokumentacji projektowej:
35-10-536**Wydział Ochrony Środowiska,****Rolnictwa i Leśnictwa:** 35-10-507

- inżynier: 35-10-534

Wydział Budownictwa**i Architektury:** 35-10-506**Wydział Oświaty, Zdrowia****i Polityki Społecznej:**

35-10-517, 35-10-530

Wydział Komunikacji**i Drogownictwa:** 35-10-535

- rejestracja pojazdów: 35-10-516

- fax: 35-10-539

- prawa jazdy: 35-10-512

Wydział Organizacji: 35-10-522**Wydział Finansowy:** 35-10-522,

35-10-524, 35-10-521,

35-10-526, 35-10-527

Biuro Paszportowe: 35-10-531**Pełnomocnik ds. informacji****niejawnych:** 35-10-513**Powiatowy inspektor nadzoru****budowlanego:** 35-10-523**Pełnomocnik ds. zamówień****publicznych:** 35-10-533**Powiatowy Rzecznik Konsu-****mentów:** 35-10-500, 35-10-520

Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Lublińcu powstał w roku 1956 na bazie 4 kół, które początkowo należały do oddziału w Tarnowskich Górach. W 1957 roku było już 7 kół zrzeszających 193 członków. W tym czasie powołano komisję turystyki kwalifikowanej, a mianowicie: górską, kolarską, pieszą.

W roku 1962 roku było już 275 członków.

W latach 1964-66 wyznaczono, opisano i oznakowano szlak im. J. Lompy z Olesna do Woźnik przez Zborowskie, Lisów, Boronów, Lubszę. Powołano Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego przy oddziale, w którym organizowano szereg imprez dla zakładów pracy, m.in. wczasy zakładowe, wyjazdy grupowe latem i zimą, wczasy wędrowne dla szkół oraz turystów indywidualnych, organizowano pośrednictwo w wyjazdach zagranicznych, biuro prowadziło własne kwatery nad morzem i w górach.

W latach 1969-70 opracowano szlak Powstań Śląskich z Woźnik do Dobrodzienia przez Koszęcin, Lubliniec, Lubecko.

W 1970 roku zorganizowano kurs dla przewodników terenowych na Górny Śląsk, na którym 20 osób uzyskało uprawnienia przewodnickie i pilota.

Następnym opracowanym szlakiem to szlak Pomników Przyrody - pierwotnie z Boronowa do Kokotka, następnie przedłużony do Lublińca i odrębny szlak "Rododendronów" z Kochanowic do Ciasnej i w efekcie połączono te odcinki w całość jako jeden szlak z Boronowa do Ciasnej przez Kokotek, Lubliniec, Kochanowice, Lubockie, niedaleko rezerwatu "Rododendrony".

Od roku 1966 do 1999 zorganizowano 33 rajdy rowerowe po ziemi lublinieckiej - co roku meta znajdowała się w innej miejscowości, uczestnicy otrzymywali pamiątkowe znaczki rajdowe, mogli zdobywać punkty do odznak turystyki kwalifikowanej (OTP, KOT), rajdy te cieszyły się dużym zainteresowaniem szczególnie młodzieży szkolnej, młodzież poznawała ciekawe zakątki ziemi lublinieckiej.

Od 1983 do 1997 roku zorganizowano 15 rajdów szlakami walk 74 GPP z metą w Lublińcu, uczestnicy otrzymywali ciekawe znaczki rajdowe.

Równocześnie organizowano Rajdy Rodzinne z ciekawymi konkursami. Oddział zrzeszał w latach 70-tych 20 kół obejmujących do 100 członków w kołach zakładowych, szkolnych i terenowych.

Członkowie oddziału brali udział w imprezach ogólnopolskich i okręgowych, takich jak: Centralny Zlot Aktywu Krajoznawczego i Ogólnopolski Zlot Przewodników Turystyki Pieszej oraz Ogólnopolski Wysokokwalifikowany Rajd Pieszy zdobywając wiele odznak turystyki kwalifikowanej łącznie z najwyższymi-złotymi. Równocześnie byli współorganizatorami sejmików okręgowych, zlotów i zjazdów na szczeblu województwa i rejonu.

To były lata gdy zapaleńcy-turyści i krajoznawcy nie bacząc na różnego rodzaju trudności wędrowali w małych i większych grupach- na rajdach, zlotach po różnych zakątkach kraju. Obecnie została mała garstka członków PTTK-podejmujących na nowo temat i chcących zorganizować inny - "oddział Ziemi lublinieckiej" i wędrować dalej z młodzieżą.

Z KART HISTORII

Lublinieckie XIX wieku

Lubliniec

Lubliniec - miasto powiatowe, zależne od pani v. Grottowskiej, której zmarły małżonek testamentarnie przekazał przygotowanie zakładu wychowawczego, bez zróżnicowania na pleć i stan, na zamku w Lublińcu, na co przeznaczył cały swój majątek. Znajduje się tu królewski sąd grodzki, powiatowy urząd skarbowy, lecznica powiatowa, niższy urząd skarbowy - oddział gorzowski, ekspedycja pocztowa, warzelnia soli, urząd policyjny i zebrań miejskich podległe magistratowi. Miasto obecnie bez bram, całkowicie wybrukowane i złączone z przedmieściami. 202 domy mieszkalne, 178 zabudowań gospodarczych - 1509 mieszkańców (78 ewangelików, 194 żydów) w 169 rodzinach mieszczańskich i 67 pod opieką rodzin.

Katolicki kościół św. Mikołaja, katolicki przytułek, kościółek św. Anny, który od 1826 r. został udostępniony ewangelikom, nad którymi opiekę duchową sprawuje pastor z Molnej.

Katolicka szkoła - 3 nauczycieli, prywatna szkoła dla młodzieży żydowskiej, także do robót ręcznych. Synagoga od 1821 r. Ratusz, dom miejski, przytułek dla mężczyzn i kobiet, 2 więzienia, 2 remizy strażackie, 1 strzelnica z promenadą (Luftanlage), 13 sklepów, w tym apteka, 5 jarmarków kramarskich i bydłych. Targi w środy. 30 tkaczy płótna i inni rzemieślnicy uprawiają rolę. 1 miejski browar z słodownią, 2 inne browary, 7 gorzelni, 1 miejska cegielnia, 3 młyny (w tym farny, młyn górny i młyn Lisa czyli Bartkowe).

Osobno potraktowano tu:

Obwód zamkowy Lubliniec - pani v. Grottowska. 14 domów, zamek, folwark, 133 mieszkańców (4 ewangelików, 8 żydów). Pustkowia - Piel, Sodzowski i Wymyślacz.

J.G. Knie (Wrocław, 1830)

Powiat Lubliniecki

Ciągnący się przez 2/3 powiatu Garb Woźnicki tworzy wododział, z którego wody spływają na północny zachód do Liswarty, na południowy zachód do Małej Panwi.

Wielkość powiatu to 18,25 mil² (mila - 7,7532 km) czyli ok. 405 - 500 mórg pruskich (morga - 0,25532 ha). Z tego 29% czyli 117.595 mórg to role, 1352 mogri - ogrody, 20 275 mórg - łąki, 8110 mórg - pastwiska, 2.703 morgi - stawy i wody, zaś 63% czyli 255 465 mórg to lasy.

Powiat w 1840 r. liczył 39 072 mieszkańców, 1849 r. - 38 367 mieszkańców (lata nieurodzajów i głodu), 1858 r. 41 806 mieszkańców, 1861 r. - 43 931 mieszkańców. Katolików było 41 104, ewangelików - 1713, żydów - 1114, z tego w 7934 rodzinach - 39 418 osób mówiło po polsku, w 887 rodzinach - 4.510 osób po niemiecku, a jedna rodzina (3 osoby) po czesku.

Miasto Lubliniec miało w roku 1756 - 676 mieszkańców, w 1782 r. - 803 mieszkańców, w 1855 r. - 2228 mieszkańców, w 1861 r. - 2365 mieszkańców, Dobrodzień - 2399 mieszkańców, Woźniki - 1478 mieszkańców.

Prócz trzech miast w powiecie było 67 wsi i 8 kolonii będących gminami, 47 pańskich folwarków, 151 kolonii i przysiółków oraz 49 pustkowiei (leśniczówki, młyny, pojedyncze domy).

Liczba obwodów policyjnych - 49, sądów polubownych - 37. Parafii katolickich - 10: Lubliniec, Sądów, Lubecko, Pawonków, Kochanowice, Dobrodzień, Sieraków, Koszęcin, Lubsza i Woźniki. Ewangelickie Zbory - Lubliniec, Dobrodzień, Molna, Piasek.

W 1821 r. gmina żydowska wybudowała w Lublińcu masywną synagogę. W 1859 r. spaliły się wszystkie domy Steblowa. W powiecie pszenica zajmowała 4% ogólnego areálu pól, żyto - 33%, jęczmień - 6%, owies - 18%, reszta to koniczyna, okopowe, strączkowe, rzepak oraz 3% ugorów. Waga żywca ubojowego

wynosiła ok. 200 kg, przeciętna roczna wydajność mleka od krowy 900 kwart (kwarta niecały 1 litr).

Czynnych było: 1 wytwórnia waty i knotów do lamp, 1 warsztat obróbki lnu i konopii, 36 warsztatów tkackich z 33 mistrzami i 4 pomocnikami, 14 warsztatów tkackich jako zajęcie dodatkowe, 3 bielarnie, 48 zakładów hutniczych z 13 wielkimi piecami i 35 świeżarkami - 17 mistrzów, 274 robotników i 8 robotnic, 1 wytwórnia łyżek i przedmiotów metalowych - 47 robotników, 13 wapienników - 32 zatrudnionych, 24 cegielnie - 98 zatrudnionych, 6 olejarni, 6 tartaków, 1 smolarnia, 43 młyny wodne, 2 wiatraki, 8 roszarni lnu, 5 browarów 68 zatrudnionych (chwalono piwo z Gwoździan), 17 gorzelni, 5 wyłuszczeni nasion leśnych i 2 wytwórnie dren melioracyjnych.

W powiecie były 4 maszyny parowe - 36 koni mechanicznych. Wielkie piece wraz z świeżarkami łącznie wyprodukowały 16 981 cetn. sztab, surówki i odlewów oraz 146 cetn. gotowych materiałów przeznaczonych do sprzedaży. Rzemieślnicy należeli co cechów. Zaspakajali tylko miejscowe zapotrzebowania. A było ich: 24 piekarzy, 5 cukierników, 50 rzeźników z 15 czeladnikami i 4 uczniami, 3 fryzjerów, 2 garbarzy, 2 mydlarzy, 6 garncarzy, 3 szklarzy, 3 budowniczych z 22 pomocnikami i 7 uczniami, 32 murarzy, 3 malarzy, 3 mistrzów ciesielskich z 19 czeladnikami i 3 uczniami, 30 cieśli, 1 dacharz, 1 brukarz, 2 kominiarzy, 2 rolników młynarzy, 41 stelmachów, 2 wytwórców wozów, 141 kowali, 31 ślusarzy, 1 wytwórca sit drucianych, 2 kotlarzy, 3 blacharzy, 1 zegarmistrz, 3 obrabiających len, 6 powroźników, 123 mistrzów krawieckich, 5 czapników, 56 stolarzy, 23 bednarzy, 1 wytwórca koszy, 1 tokarz, 1 szczotkarz, 4 introligatorów, 3 muzyków z 5 pomocnikami, 1 wędrowny aktor, 1 czyścicielka i 5 ogrodników.

Feliks Triest - Topographisches Handbuch von Oberschlesien - Wrocław, 1864 r. (skrót)

Edward Goszyk

POGODEJMY PO NASZYMU

Mój roztomyły Hanysie!

Rod przeczytał zech we wydanym na gody nómerze naszymy powiatowyj gazytki napisano uod Was uozprowka. Moc się radują, że nareście znod się u nos czowiek, uo naszymy ślónskij godce tak przaje, że uodwaga a uochota mo, coby to ludziom publicznie uoznajmować. A bezto, że wszyscy chyba chcemy, żeby nasz "Jynzyk serca", jak pado ks. biskup Nossol, się niy stracił, ale żeby ludzie go respektowali i pamiyntali, rod tyż se s Wami po ślónsku pouosprawióm a swoje trzi czeskie do Waszyj uozprowki dołożą.

Mocie prawie Hanysie, co uo naszo godka trza nóń się starać, trza jóm piastować i uopatrować, bo nóń się ta godka po leku traci. Fto jeszcze dzisioj pamiynto, co znacóm takiy słówka jak: "uokryńf (zakręt), "miano" (imię), "pozorny" (uważny), "strzoda" (środa). Wiele jes takich słówek, co se je ino najstarsi ludzie spómnieć umióm, a wiele jes takich, co je snojś mogliymy ino we słownikach, zapisane downo tymu uod naukowców. A "skoro się wstydzisz swoich przodków gwary, wnet się zawstydzisz i wyprzesz ich wiary"...

Jeszcze gorzj ale jes, jak ludzie robióm se ze ślónskij godki hasiok, beblajóm byle co i byle jak, abo i miyszajóm jóm s przekłyństwym.

S ludzkóm mowom jes trocha tak jak s uobleczyniym. Czowiek porzónndny uoblyko się można niy jak model s módynhefta, ale wdycki czysto i uokludnie. Porzónndnym, uokludnym uobleczyniym inkszym ludziom pokazujemy nasz respekt. Bezto jak idymy do kościoła, to uoblykómy elegancki ancug s bindrym, a przódzj pucujymy trzewiki i biglujymy koszula. Dyć niy idzie się do kościoła potkać byle kogo, ale samego Pana Boga. Abo jak idymy na wesely abo na uodwydziny, niy uoblykómy jakichś połotanych i czornych łachów, choby jakiyś niyuokludniki, ale to, co jymy najlepszego. Tak samo jes s ludzkóm mowom. Porzónndnym i piyknóm mowom pokazujemy drugim ludziom nasze uszanowanij.

A godka jes przeca ważniejsze uod uobleczynio. We swoim Jynzyku serca" czowiek godo tyż do siebie samego, jynzykiym czowiek myśli. Jak czyjaś mowa jes byle jako, ańfachowo, tak jego rozum jes byle jaki i ańfachowy, a na koniec i cołki czowiek jes ańfachowy. Bezto wdycki boli mię jak słyszą, jak niyftorzi naszóm piyknóm godkóm póniywyrajóm a jeszcze uczóm tak drugich. Muszymy się starać godać szykownie, paradnie i piyknie. Wtedy cołki czowiek bydzie poukłodany i porzónndny, i porzónndny i piyknij bydzie nasz Slónsk.

Ale jak tego dokozać? Jes takiy stare ślónskij powiedzonko: "Fto dbo - tyn mo!". Trza nóń się uo naszo godka starać, trza nóń uó nią dbać. Muszymy się w tyj godce sami wydoskonalać, żeby coroz to lepiej jóm umieć, godać coroz to piyknij, a żeby tyż nóń się stare słówka a gramatyczne kónstrukcye niy traciły. Żeby szło się naszymy godki uczyć, muszymy nojprzód jóm uopisać. Muszymy zbadać, co jes prawom ślónskóm mowom, a co medialnym "nowotworym" a slangijm.

W tym badaniu i uczyniu się niy mogliymy spuścić się ino na dziurawo ludzko pamiyńc. Żeby udało się nóń tego wszyskiygo dokozać, naszo godka musi mieć uoparcie w uporzónndkowanym piśmie. Tak się uo swoja godka starajóm Kaszuby, tak mogliymy zrobić i my. Richtik dziwują się, że Ślónzoki, co ponoś zamyłowanij do porzónndku majom "w gynach", jeszcze niy zadbali uo to, żeby uoporzónndzić swoja mowa!

I bezto mój roztomyły Hanysie, nly jes dobrze, jak roz piszecie „jrzeca” s "rz" w postrzodku, a dwie linijki niżej „pszed” ze "sz" w postrzodku. Niy jes dobrze pisać roz "tyż", a roz "tysz". To niy jes porzóndek, to jes chaos.

Słówka sóm trocha tak jak i ludzie. Majom swojy powinowactwa i przocielstwa. I bezto lepiej jes pisać "tyj godki niy umióm..." s "d" w postrzodku, niż "tyj gotki niy umióm..." s "t" w postrzodku. Słówek "godka" pochodzi uod "godać", a wdycki przeca padómy "godać" a niy "gotóc".

Jak widzicie niy jes to takiy proste. A wiele jeszcze jes innych problemów a zmyłków, co przy tym wszyskim trza na niy dać pozór! Ustawić nóń dobrze gramatyka a uortografijo ślónskij mowy mogóm ino ludzie móndrzy, fachmany, co się na ludzkich godkach znajóm, a niy telewizyjne Berciki. I takich ludzi muszymy poszukać. Muszymy tyż poszukać rectorów, co bydóm uochotni, żeby samymy się we ślónskij godce wydoskonalić, a potym uczyć j i drugich ludzi. Rectorów silezjanistów - uod łacińskijgo "Silesia" - a niy "ślónskistów", tak samo jak rectorów uod polskijgo i niemieckijgo mianujymy "polonistami" i "germanistami" uod łacińskijgo "Polonia" i "Germania", a niy "polskistami" i "niemieckistami".

A zacónć nóń trza ta cało jynzykowo edukacyjjo uod nos samych - uod Ślónzoków, bo nóń samym jes uóna nojbarzj potrzebno. Niy skuli tego, że Ślónzoki niy poradóm godać po ślónsku wcale, ale skuli tego, żeby umieli godać lepiej. Potym, można, myśleć mogliymy uo tych niyślónzokach, co radzi naszo godka majom i chcieli by się j i nauczyć. I niy tropcie się roztomyły Hanysie uo Czynstochowioków. Czynstochowa Ślónskijm niy jes, choć jes we ślónskim województwie. A województwo, jak wycie, to cołkiym inkszo inkszość. Czynstochowioki swoja godka majom i sami się uó nią starać bydóm. Żodyn żodnego przeca na siyła do nauki ślónskijgo żynól niy bydzie.

Rod bych się dowiedziól, roztomyły Hanysie, co miynicie uo tym, co ch sam napisoł. Niy gorszcie się na mię, eli można kaj niy kaj za wiele Was poprawióm. uOba się uó naszo godka starómy i bezto czasym uó niyftore rzeczy mogliymy się spiyrać. Naprowdy radują się, że mogą se w naszymy powiatowyj gazytkie pisane uod Was teksty po naszymy poczytać. Ja, naprowdy trza nóń siyła po naszymy godać, pisać, śpiywać, i co ino, co by naszo godka żyła. Ale trza nóń tyż wdycki dować pozór, żeby tyj godki używać piyknie, elegancko i paradnie. Tego Wóm a wszyskim ludziom, co ślónskij mowie przajóm, w Nowym Roku życzja!

Józef Kulisz
Strzebiń

Zabytki Ziemi Lublinieckiej w Górnośląskim Parku Etnograficznym w Chorzowie

Górnośląski Park Etnograficzny powstał w latach 60 tych XX w. na terenie Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku. Muzeum prezentuje budownictwo drewniane z terenu Górnego Śląska (część wschodnia) i Zagłębia Dąbrowskiego. Zabytkowe obiekty rodzimej architektury drewnianej datowane są od poł. XVIII w. do poł. XX w. Jeden z sektorów budownictwa regionalnego reprezentuje Ziemię Lubliniecką. Region Lubliniecki w GPE tworzą dwie zagrody (kolejna zaplanowana) oraz kapliczka z Dębowej Góry.

Zaplanowana Zagroda bogatego chłopa ze Zborowskiego składać się będzie z rekonstrukcji chałupy ze Zborowskiego (1856 r.), stodoły ze Zborowskiego (2 poł. XIX w.), stajni, szopy i brogu na siano, oraz studni z Wędziny (2 poł. XIX w.) **Chałupa ze Zborowskiego**, 1856 r. należała do Piotra Strzelczyka. Budynek mieszkalny wzniesiony był z drewna w konstrukcji zrębowej. Szpary między belkami wypełniono specjalnym gatunkiem mchu "byczy mech". Ściana frontowa była bielona. Dach dwuspadowy kryty był słomą. Wewnątrz domu znajdowały się pomieszczenia: sieni, izby gospodarzy, dwóch komór, izby wycużnej, oraz kuchni dla świń. W izbie gospodarzy znajdowała się belka tragarzowa z napisem: "Meister P. Ceglarek, Fundator Filip Strzelczyk dnia 1 le ...cy 1856".

Stodoła ze Zborowskiego, ok. 1856 r. należała do Piotra Strzelczyka. Budynek zrębowy, z dachem dwuspadowym krytym słomą. Stodoła podzielona była na trzy części, przy czym środkowa - przejezdna to gumno, po obu stronach sásieki. Gumno miało gliniane klepisko, nad nim "pieucz" - jest to rodzaj stryszk, wspierającego się na belkach i służącego do przechowywania słomy na sieczkę. Pojemność stodoły: 12 fur żyta, 10 fur owsa, łubinu, saradeli. Wewnątrz znajdowały się narzędzia rolnicze: młockarnia, sieczkarnia, wialnia "faja" oraz śrutownik.

Zagroda średniozamożnego chłopa na razie składa się z chałupy przeniesionej z Kaliny, kolejne obiekty zaplanowane to: stodoła, chlew, szopa, bróg na siano z Kochanowic.

Chałupa z Kaliny ulokowana była w gospodarstwie Augustyna Lesza. Pierwotnie zagroda składała się również ze stodoły, piwnicy, szopy, chlewu, chlewików, stajni, studni i kieratu. Gospodarstwo znajdowało się w części wsi noszącej nazwę "siodłoki" (wg informatora: *tu były zagrody wynkszych gospodarzy*). Inne części wsi nazywano podówczas: "za rzykom", "zagrodniki". Sama zagroda nie miała specjalnej nazwy, określając ją mówiono: "*u Lesia Gustka*". Data budowy domu znajduje się na belce stropowej w izbie (1851 r.) "*Błogosław Borze ten Dom i wszystkich Ludzi co miyskaią w nim. Urban Borowietz dnia 4 Lipca 1851*". Budowniczym drewnianego domu był niejaki Bednarek. Pierwszym właścicielem chałupy był Urban Borowietz. Drugi właściciel chałupy to Kramer lub Kamler, ten odsprzedał dom wraz całym gospodarstwem w 1897 roku Augustynowi Leszowi. W 1972 roku chałupę zakupiono i przeniesiona do GPE w Chorzowie.

Chałupa z Kaliny w skansenie. Dawniej w domu mieszkały dwie rodziny tj. gospodarze oraz komornicy, którzy pomagali w pracach związanych z uprawą roli, hodowlą bydła itp. W GPE chałupa została zaadaptowana na wiejską szkołę, składającą się z izby nauczyciela i klasy szkolnej. W klasie znajdują się drewniane ławki, katedra, czarna tablica, tabliczki łupkowe do pisania rysikiem, elementarze Falskiego, itd. Zaaranżowana szkoła powszechna z okresu międzywojnia została nagrodzona w konkursie Najważniejsze Wydarzenie Muzealne Roku 2001 - Sybilla, w kategorii wystawy etnograficzne.

Chałupa zrębowa z dachem krokwiowym, dwuspadowym, posytym słomą. Okapy dachu obrzeżone gontem, kalenica zabezpieczona jarzmem, obitym pionowo deskami. Sień przelotowa, centralnie położona, dzieli budynek na dwie części.



Zagroda robotników leśnych składa się chałupy i stodoły z Bruśka, zaplanowano jeszcze odtworzenie chlewa i studni.

Chałupa z Bruśka, 1828 r. Zagroda w Bruśku powstała na pocz. XIX wieku w dobrach księcia Hohenloche - należąc pierwotnie do pracownika huty żelaza w Bruśku. Pod koniec XIX wieku kupa huta zakończyła swą działalność zagrodę zasiedlił robotnik leśny. W okresie międzywojennym dom został wykupiony przez rodzinę Watoła. Od nich to zakupiono chałupę na potrzeby GPE.

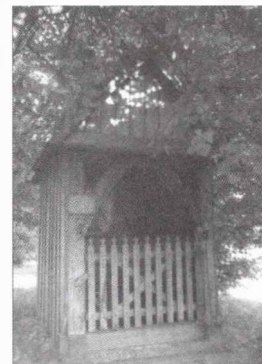
Domy drewniane tego typu były standartowymi budynkami mieszkalnymi budowanymi przez administrację majątków księcia Adolfa zu Hohenlohe-Ingefingen pasierba Fryderyka Ludwika zu Hohenlohe-Ohringen Pana na Tworogu oraz właściciela dóbr w Koszęcinie i Boronowie. Chałupa zrębowa z dachem krokwiowym, czterospadowym, krytym gontem. We frotowej połaci dachowej półokrągłe okienko doświetlające strych tzw. wole oczko. Wnętrze chałupy amfiladowe złożone z sieni, izby i komory. Na lewo od drzwi usytuowany jest piec. Wyposażenie izby stosunkowo skromne składa się ze skrzyni posażnej, warsztatu koszykarskiego, oraz podstawowych mebli: łóżka, ława, stół, kołyska, naczynia, garnki, itd.

Stodoła z Bruśka, zbudowana w poł. XIX w. Ściany konstrukcji zrębowej, dach czterospadowy, kryty gontem. Wnętrze złożone z dwóch sásieków i przejezdnego gumna.



Kapliczka z Dębowej Góry. Zrekonstruowana na podstawie XIX wiecznej kapliczki z Dębowej Góry. Kapliczka w typie domkowym, ściany o konstrukcji słupowo-ryglowej, oszalowane deskami, dach dwuspadowy, kryty gontem. Wewnątrz figura Św. Jana Nepomucena.

Damian Adamczak



ŁUDZIE NASZEJ ZIEMI

Błogosławiony Józef Cebula OMI Jego związki z Lublińcem



O. Józef Cebula urodził się 23 marca 1902 r. w Malni koło Krapkowic (Śląsk Opolski). Był najstarszy z trojga rodzeństwa. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Otmęcie, uczęszczał w latach 1916-1918 do seminarium nauczycielskiego w Opolu, zamierzając zostać nauczycielem.

Z powodu choroby zmuszony był przerwać naukę. Dzięki troskliwej opiece w szpitalu krapkowickim i w domu rodzinnym powraca do zdrowia. Lata 1918-1921 to okres wielkich przemian narodowościowych na Górnym Śląsku. Powstania Śląskie budziły świadomość narodową Ślązaków. W tym czasie, jeden z wielkich patriotów polskich ks. Paweł Rogowski, proboszcz w Jędrusku (obecnie Kalety), który po rezygnacji z probostwa zamieszkał w Lublińcu "... ogłosił w Gazecie Opolskiej, że na Wielkanoc 1920 r. otwiera Gimnazjum Polskie w Lublińcu". Młody Józef Cebula jako, że pochodził z rodziny polskiej o nazwisku rdzennie polskim, skorzystał z tej okazji. Przyjechał do Lublińca na początku kwietnia i został przyjęty do Gimnazjum ks. Rogowskiego. Nauka w tym Gimnazjum trwała tylko jeden semestr, od kwietnia do września 1920 r. Z uwagi na pogarszającą się sytuację narodowościową w Lublińcu, ks. Rogowski zdecydował się na zamknięcie szkoły, rozdając świadectwa oraz listy polecające do innych gimnazjów lub seminariów duchownych.

We wrześniu 1920 r. Józef Cebula przybył do junioratu oblatów w Krotoszynie, za pośrednictwem ojca Jana Pawłki, który jako jeden z Oblatów przebywał w Piekarach Śląskich. Ponieważ Józefowi Cebuli zaliczono naukę w seminarium nauczycielskim i semestr w Lublińcu, został przyjęty do najwyższej piątej klasy. 30 czerwca 1921 roku zdał maturę i w sierpniu tegoż roku wstępuje do nowicjatu O.O. Oblatów w Markowicach koło Inowrocławia (O.O. Oblaci Maryi Niepokalanej przybyli do Lublińca dopiero w 1922 r.)

Pierwszy rok filozofii studiuje w Liege w Belgii, resztę studiów odbywa w Polsce. Świecenia kapłańskie przyjmuje 5 czerwca 1927 r. Prymicye odprawił w swoim kościele parafialnym w Otmęcie.

Od 1923 do 1931 r. uczy w lublinieckim junioracie. Wskazywano jeszcze jako kleryk. W latach 1931-1937 jest tu przełożonym. "O. J. Cebula był bardzo poważany i ceniony jako profesor, wychowawca, spowiednik i współbrat". W okresie Jego pobytu w Lublińcu seminarium lublinieckie rozwijało się bardzo dynamicznie. W latach 1931-1937 było największym junioratem w Zgromadzeniu Oblackim.

"W 1935 roku za czasów superiatu o. Cebuli kaplica wzbogaciła się o dwa boczne ołtarze, a na wiosnę 1936 roku rozpoczęto budowę dużej grotty Matki Boskiej z Lourdes ... a grotę zaprojektował i pracami kierował o. Aleksander Dzierżykraj-Morawski. Statuę Matki Boskiej wyrzeźbił sławny wówczas artysta p. Konarzewski z Istebnej". Budowa grotty trwała 18 miesięcy. Poświęcenie odbyło się 16 listopada 1937 roku (już po odejściu o. Cebuli z Lublińca).

W sierpniu 1937 roku o. Cebula otrzymuje nominację na superiora i mistrza nowicjatu w Markowicach. Tam 2 kwietnia 1941 roku zostaje aresztowany i wywieziony do zbiorczego obozu w Inowrocławiu, a 18 kwietnia do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, gdzie został zamordowany 9 maja 1941.

W czasie pobytu w Markowicach w okresie okupacji "zakazano mu udzielania sakramentów św. i wszelkich innych posług kapłańskich. Potajemnie wykonywał posługi duszpasterskie w okolicy. Czynił to późnym wieczorem lub wczesnym rankiem, w cywilnym ubraniu, niosąc pociechę umierającym, udzielał ślubów i chrzczył dzieci...". W ciągu dnia pracował jako robotnik, a w nocy odprawiał potajemnie swoją codzienną mszę św. 10 lutego 1941 r. o. Cebula otrzymał zakaz

wykonywania jakichkolwiek czynności kapłańskich, nawet odprawiania mszy św. niedzielnej. Nadal po kryjomu udzielał sakramentów św. Pewnego wieczoru, gdy siedł z wiatykiem do chorej, ktoś doniósł o tym policji. Przeczyna co go czeka. 2 kwietnia po odprawieniu mszy św. po północy powiedział do brata zakonnego "bracie, dzisiaj ostatnią złożyłem Bogu ofiarę". Tego samego dnia w czasie obiadu został aresztowany.

"Niezadowolono się oskarżeniem go o wykonywanie czynności kapłańskich wbrew zakazom, ale chciano go zhańbić oskarżeniami natury politycznej i kryminalnej." Zarzucano mu "zdradę i śmierć wielu żołnierzy niemieckich".

Kiedy po śmierci o. Cebuli brat Paweł pojechał do Mauthausen, w biurze obozu przeczytano mu protokół oskarżenia. W protokole napisano, że na podstawie dokumentów znalezionych w Lublińcu, o. Cebula był wrogo nastawiony do rządu niemieckiego. Nie pomogły zaświadczenia Niemców z Lublińca, że o. Cebula uczył języka niemieckiego i był przyjaźnie ustosunkowany do obywateli niemieckich. Wielu Niemców z Lublińca złożyło także swoje podpisy pod petycją uwolnienia go z obozu. Władze obozowe nie uwzględniły tej petycji. **POSTANOWIONO, ŻE MUSI UMRZEĆ!**

"Obóz koncentracyjny Mauthausen położony był 20 km od Linzu (Austria). Został otwarty w sierpniu 1938 r. Należał do najgorszej kategorii obozów zagłady. Okrutne warunki bytu, ustawiczny głód, praca ponad siły w kamieniołomach, zawalenie i sadystryczne znęcanie się nad więźniami sprawiały, że najsilniejsi ginęli w krótkim czasie. Z zeznań świadków współwięźniów wynika, że o. Cebula był w obozie strasznie maltretowany i zastrzelony.

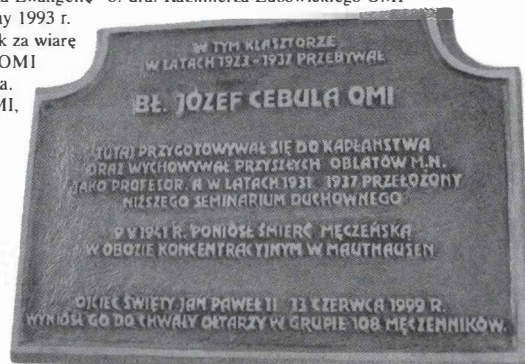
Męczeńska śmierć o. Józefa Cebuli była konsekwencją jego świętobliwego życia w kapłaństwie. Proces beatyfikacyjny rozpoczął się 26 stycznia 1992 r. i trwał 2 lata. Papież Jan Paweł II beatyfikował o. Cebulę wraz z 108 innymi męczennikami za wiarę, 13 czerwca 1999 r. ustanawiając 12 czerwca świętem błogosławionego o. Józefa Cebuli.

Błogosławiony o. Józef Cebula spędził w Lublińcu wiele lat swego świętobliwego życia. Dla uczczenia jego pamięci, przy furcie klasztornej o.o. Oblatów umieszczono tablicę pamiątkową z kamieniem pochodzącym z kamieniołomu w Mauthausen. Natomiast z inicjatywy księdza proboszcza Leonarda Pajaka, poświęcono bł. Józefowi Cebuli jeden z witraży w kościele pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Św., jako że o. Józef Cebula w tym kościele, wówczas garnizonowym, odprawiał w zastępstwie kapelana ks. płk. Jana Szymały msze św. oraz głosił rekolekcje dla żołnierzy z 74 Górnos Śląskiego Pułku Piechoty i dla młodzieży gimnazjum i liceum, gdyż msze św. szkolne odbywały się także w tym kościele. Fundatorami witrażu są Kazimierz i Danuta Szwedziński.

Opracował Gerard Burek

Na podstawie:

- art. "Oddał życie za Ewangelię" o. dra. Kazimierza Lubowickiego OMI - Kalendarz Misyjny 1993 r.
- książki "Męczennik za wiarę - bł. Józef Cebula OMI 1902 - 1941" o. dra. Józefa Pielorza OMI, wyd. Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej, Poznań 1999 r.



Nasze stajenki



Stajenka w Kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Koszęcinie

Minął - jak zwykle szybko - piękny okres Bożego Narodzenia. Kiedy ten numer gazety dojdzie do rąk czytelnika będziemy już... w "Wielkim Poście". Wróćmy jednak, jeszcze na chwilę do piękna naszych tradycji Bożonarodzeniowych. Od niepamiętnych czasów w naszych kościołach od wigilii Bożego Narodzenia do święta Matki Boskiej Gromnicznej stoją stajenki, wszystkie piękne i bogate.

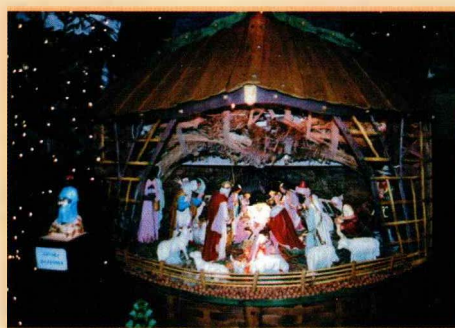
Dziesięć z nich pragniemy państwu przypomnieć.



Stajenka w Kościele Podwyższenia Krzyża św. w Lublinie



Stajenka w Kościele Znalezienia Krzyża św. w Rusinowicach



Stajenka w Kościele św. Trójcy w Koszęcinie



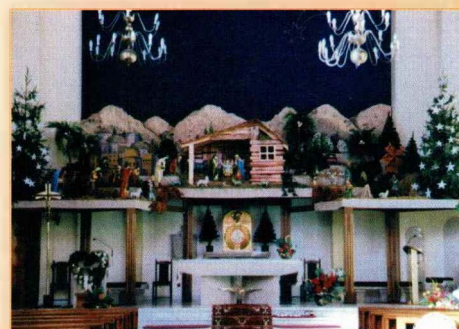
Stajenka w Kościele w Ciasnej



Stajenka w Kościele św. Mikołaja w Lublinie



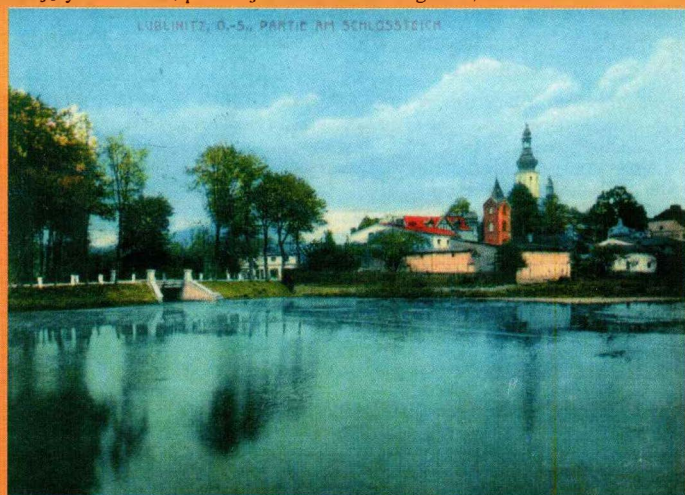
Stajenka w Kościele św. Józefa w Sadowie



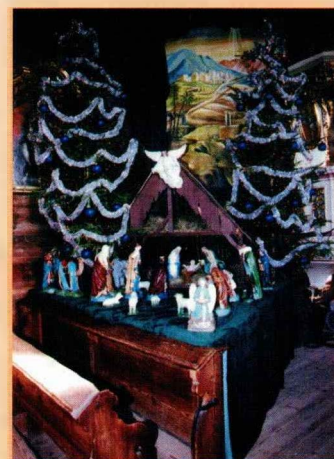
Stajenka w Kościele św. Edyty Stein w Lublinie

Piękno Naszej Ziemi

Widok na Stare Miasto, na pierwszym planie tzw. Staw Zamkowy istniejący do 1924 r., po lewej stronie widoczna grobla, obecnie ul. Grunwaldzka



Stajenka w Kościele NMP Królowej w Kokotku



Stajenka w Kościele św. Marcina w Cieszowej

Zdjęcia wykonał: Foto - Zymela